

MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", wrzesień 1939, bombardowanie Lublina

Drugie bombardowanie 9 września 1939 r.

Drugie bombardowanie było bardzo dramatyczne. Do Lublina przyjechali nasi przywódcy: prezydent podobno, Rydz-Śmigły marszałek, ministrowie. Zatrzymali się na noc w małym, ale bardzo eleganckim hoteliku na Krakowskim Przedmieściu, róg Kapucyńskiej. Ten hotel nazywał się Victoria. Nie wiadomo, czy zostali ostrzeżeni czy sami wyjechali przed świtem z Lublina. 9 września, w czasie bombardowania, tam szczególnie zostało wszystko zbombardowane i tam wybuchły pożary. Centrum Lublina było wtedy bardzo zniszczone. I podobno bardzo dużo ludzi wtedy zginęło. Tam zginęła moja koleżanka. Pracowała w sklepie, to był krótko przed wojną założony sklep z garderobą wierzchnią, męską i kobiecą. Ona tam pracowała jako kasjerka. Nazywała się Hela Milanowska. Miała 19 lat.

O Boże. Ja byłam wtedy nieprzytomna ze strachu. Muszę się przyznać, że dwóch rzeczy najbardziej się bałam potem, w czasie wojny – aresztowania przez gestapo i bombardowań. W czasie bombardowania wydawało mi się, że tracę poczucie rzeczywistości ze strachu. Nie wiem dlaczego. Słyszałam świst bomb. Ktoś wpadł do ojca, do warsztatu, powiedział: „Pali się Lublin”. Bo rzeczywiście, wtedy i pożary były. Nie tylko bombardowanie domów, ale i bomby zapalające spadły na Lublin. Tak że wiedzieliśmy o dużych stratach, o domach zniszczonych. I tak się zaczęła wojna. To był dziewiąty wrzesień. Bardzo dla Lublina przykry dzień.

Właśnie ten narożnik, Kapucyńska/Krakowskie był szczególnie bombardowany. Tam na Kapucyńskiej znajdował się przed wojną kantor wymiany pana Morajnego. Bardzo znany w Lublinie. Tam było w podwórku dużo domów, tak zwane oficyny. Tam mieszkał mój szef późniejszy. Na skutek syreny, zeszli wszyscy na dół, do piwnicy – tak jak stali dosłownie w domu – bez niczego, bo już słychać było huk padających bomb. Jak wyszli na zewnątrz, po odwołaniu alarmu, to zobaczyli, że z budynku, w którym mieszkali, w podwórku – sterta ruin. Zostali po prostu w letnich sukienkach, a mój szef w garniturze jedynym, który miał na sobie. Tak się zaczęło ich życie

wojenne. Ja ich poznałam troszkę później, ale znam ich przejścia, bo oni o tym opowiadali. Mieszkali już gdzie indziej, wszystko, co mieli, musieli nowe kupić – i meble i łóżko i pościel i ubrania.

Data i miejsce nagrania	2014-01-13, Warszawa
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"